

WŚCIEKŁOŚCI NIE DA SIĘ POWSTRZYMAĆ

IZABELA SZYMAŃSKA

Noblistka Elfriede Jelinek napisała „Wściekłość” po zamachu na redakcję pisma „Charlie Hebdo” w Paryżu. – W trakcie naszych prób było tyle zamachów, że „Charlie Hebdo” wydaje się dawną historią. Zastanawiamy się, o którym z nich robimy spektakl. Rzeczywistość bezustannie wypredza sztukę – mówi reżyserka Maja Kleczewska, która wspólnie z dramaturgiem Łukaszem Chotkowskim przygotowuje spektakl według tekstu austriackiej pisarki. Polska prapremiera „Wściekłości” w sobotę w Teatrze Powszechnym.

ROZMOWA Z
MAJĄ KLECZEWSKĄ
I ŁUKASZEM
CHOTKOWSKIM

Izabela Szymańska: Wściekłość robi w ostatnich latach ogromną karierę i na niej można zrobić karierę – dzięki wściekłości wyprowadza się ludzi na ulice, zdobywa stanowiska polityczne. Jak ją portretuje Elfriede Jelinek?

Maja Kleczewska: Wściekłość u Jelinek jest destrukcyjna, wypełnia zamachowca, ale też jego ofiary czy osoby, które oglądając wiadomości, są bezsilne wobec przemocy. Wściekłość nie tworzy nowej rzeczywistości, tylko ją dekonstruuje, jest ślepa. Rozmawialiśmy na próbach o „pokoju furii”. Dziś, gdy człowiek jest wściekły, cywilizacja proponuje mu: zapłać 100 zł, wynajmij pokój, weź kij bejsbolowy i zniszcz wszystko, dzięki temu poczujesz się lepiej. Ale u Jelinek uwolnienie wściekłości nie przynosi ulgi.

Łukasz Chotkowski: Pokazuje ona, że świat bezustannie napędzany jest

wściekłością. Można postawić pytanie, czy wściekłość radykalnego muzułmanina nie jest podobna wściekłości radykalnego prawnika, który wychodzi na ulicę i bije czarnoskórego człowieka?

W swoim publicznym wizerunku wykorzystuje ją np. Donald Trump.

Ł.C.: Wściekłości nie da się powstrzymać, ona się nie kończy.

M.K.: Jelinek porównuje ją do wątroby Prometeusza, wątroba odrasta, więc przylatuje ptak, żeby ją wyreć, tak samo wściekłość się odradza.

Ł.C.: Elfriede Jelinek przysłała nam tekst, który jest aneksem do sztuki, napisała go po masakrze w Bataclan. Zadaje pytania: czy ma prawo pisać o tym, skoro te wydarzenia zna tylko z telewizji, gazet, jakim prawem politycy żonglują informacjami o zamachach, skoro ich nie doświadczili. Ofiar już nie ma i nikt o nich nie pamięta, a zamachowców wyznosi się, mówiąc o nich.

M.K.: Inspiracją dla Jelinek była książka „Śmiech morderców” Klausa Theweleita. Pyta on o śmiech Andersa Behringa Breivika, który słyszały uciekające ofiary zamachu. Czym jest ten przekłuty uśmiech, kiedy na sali sądowej podnosi rękę w nazistowskim pozdrowieniu?

Ale czy można te wściekłości, powodujące je emocje porównywać? Nie jest tak, że Breivik był chory psychicznie?

M.K.: Theweleit mówi, że termin „choroba psychiczna” jest bezpiecznym wytrychem układającym nam świat, mówimy: to jest chory człowiek, więc nie jest częścią społeczeństwa. Breivik tak opisywał siebie: „Można się było spodziewać, że uznają mnie za niepoczytalnego. Ale ja nie jestem chory. Jestem wspaniały. Przyjdzie czas, gdy będziecie stawiać mi pomniki”. Czy wierzący w identytaryzm austriacy prawnicy ekstremiści, którzy wylali czerwoną farbę na podłogę auli Uniwersytetu Wiedeńskiego podczas spektaklu „Podopieczni”, też są chorzy psychicznie? Czy wszyscy protestujący przeciwko emigrantom są chorzy psychicznie?



Jelinek twierdzi, że człowiek obecnie ma potrzebę zabijania. Wojna już trwa. Na zdjęciu Michał Czachor podczas próby w Teatrze Powszechnym

Diagnostujecie, skąd dzisiejsza wściekłość się wzięła i dlaczego jest tak nośna?

M.K.: Jelinek wpisuje ją w kondycję człowieka w ogóle. Od antyku aż po współczesność. Cynicznie można powiedzieć, że co jakiś czas na świecie musi być wojna i teraz tak ona wygląda: nie ma jednego frontu, budują ją setki małych frontów: ulica Nicei, klub w Orlando, bazar w Bagdadzie, restauracja w Dhace, lotnisko w Stambule, sklep koszerne i redakcja „Charlie Hebdo” w Paryżu.

Ł.C.: Nie będzie wojny z czołgami, karabinami. Jelinek twierdzi, że człowiek obecnie ma potrzebę zabijania. Wojna już trwa. Prapremiera „Wściekłości” odbyła się przed wakacjami w Monachium, a miesiąc temu Jelinek dopisała aneks.

M.K.: W tekście i spektaklu nie ma diagnozy współczesności, ponieważ nie zdążyliśmy jeszcze zrozumieć, co się dzieje. Ani my sobie z tą sytuacją nie radzimy, ani wła-

dze państw. Bezradność Europy wobec fali uchodźców widać drastycznie na przykładzie obozu w Calais: niekończące się procedury, fatalne warunki sanitarne. To rodzi napędzającą się wściekłość. Widać ją również w warszawskich tramwajach, na ulicach Nowego Jorku i Londynu. Istnieje przyzwolenie na przemoc.

Ł.C.: W tej sytuacji Elfriede Jelinek, która przez ostatnie lata mówiła, że nie ma siły już walczyć, podniosła głowę i stoi na pierwszej linii frontu. Jest gorzka, silna, pełna gniewu i żąda nowego świata.

M.K.: Jako jedyna z przedstawicieli Pen Clubu zaprotestowała przeciwko temu, co dzieje się w Turcji.

Ł.C.: W tekście „Fale” opublikowanym w „Der Standard” domaga się uwolnienia dwóch 80-letnich pisarzy i wszystkich bezprawnie aresztowanych. Tekst miał wielką siłę rażenia w Niemczech. Jest to jedyny głos artysty wobec tego, co się dzie-

„WŚCIEKŁOŚĆ” W POWSZECHNYM

POD PATRONATEM
CO JEST GRANE 24

Tekst – Elfriede Jelinek, **przekład**: Karolina Bikont, **reżyseria**: Maja Kleczewska, **dramaturgia**: Łukasz Chotkowski, **scenariusz sceniczny**: Maja Kleczewska, Łukasz Chotkowski, **scenografia**: Zbigniew Libera, **kostiumy**: Konrad Parol, **muzyka**: Cezary Duchnowski, **reżyseria światła**: Zbigniew Libera, Ewa Łuczak, **wideo**: Ewa Łuczak.

Występują: Karolina Adamczyk, Aleksandra Bożek, Magdalena Kołesnik, Kaya Kołodziejczyk, Mamadou Goo Bâ, Michał Czachor, Michał Jarmicki, Mateusz Łasowski, Arkadiusz Pyć, Julian Świeżewski, Robert Wasiewicz, Tadeusz Żak. Spektakl dla widzów dorosłych, wykorzystywane są w nim: głośna muzyka, elementy pirotechniczne i drastyczne obrazy.

Premiera: 24 września, Scena Duża Teatru Powszechnego.

Kolejne spektakle: 25, 27 i 28 września, godz. 19. **Bilety**: 60 zł (normalny) i 40 zł (ulgowy).

je. Jednocześnie Jelinek przyznaje, że dawno nie miała takiej fali nawiści wobec siebie.

Podpowiada, w którym kierunku trzeba iść, żeby coś się zmieniło?

M.K.: Jelinek mówi: najważniejsze, żeby nie było nam wszystko jedno. Zadaje pytania: o sens życia, etykę, boga, pyta: w imię którego boga to się dzieje, który bóg jest za to odpowiedzialny?

Ł.C.: Pokazuje, jak ludzie wysługują się bogiem, gra z tym, twierdzi, że nie może użyć jego imienia, bo zawsze wzbudza furję chrześcijan i muzułmanów. W obszernym fragmencie pisze o bogu przeterminowanym: „Zeusie czy inny pojebusie”.

M.K.: W trakcie naszych prób było tyle zamachów, że „Charlie Hebdo” wydaje się dawną historią. Zastanawiamy się: o którym z nich robimy spektakl. Rzeczywistość bezustannie wypredza sztukę, a sztuka próbuje za nią nadążyć. ☺